WYDANIE PORANNE.

»GŁOS NARODU« wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu« — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190



Nr. 286 — Kraków, Sobota dnia 14 Października 1905 r. — Rok XIII.

## Sprawa Angelusa.

Proces Angelusa zakończył się wczoraj. Po replikach prokuratora i obrońcy dra Goldhammera, przewodniczący radca Raczyński przystąpił do streszczenia rozprawy i pouczenia prawnego ławy, poczem o godz. 2 popołudniu sędziowie przysięgli udali się na naradę, która trwała 4 godziny i 15 minut. Werdykt odczytał p. Sydon Szczepkowski, urzędnik m. Kasy oszczędności. — Odpowiedzi ławy przysięgłych były następujące:

Co do Angelusa: Pytanie I. (o pobieranie wyższych procentów od papierów wartościowych) 8 tak, 3 nie.

Pytanie II. (o zatrzymanie nadwyżek ze sprzedanych papierów wartościowych) 12 tak.

Pytanie III. (o obliczanie i pobieranie odsetek i kosztów stemplowych ponad regulamin przy wykupnie od zastawionych kosztowności) 11 tak, 1 nie.

Pytanie IV. (o pobieranie wyższych procentów przy wykupnie zastawionych kosztowności i garderoby) 12 tak.

Pytanie V. (o pobieranie wyższych procentów z wyszczególnieniem przedmiotów) 11 tak, 1 nie.

Pytanie VI (o sprzedanie zastawów z wolnej ręki i fałszywe wciągnięcie ich do protokołu licytacyjnego) 9 tak, 3 nie.

Pytanie VII (o sprzedanie z wolnej ręki kosztowności nieznanych właścicieli i fałszywe wciągnięcie do protokołów licytacyjnych (9 nie, 3 tak).

Pytanie VIII (o wprowadzenie w błąd właścicieli zastawów co do terminów wykupna i licytacji) 8 nie, 4 tak.

Pytanie IX (o wprowadzenie w błąd co do możności uskutecznienia wykupna lub prolongaty) 9 nie, 3 tak.

Pytanie X (o sprzedaż kosztowności p. Bożeny Rogoyskiej) 10 tak, 2 nie.

Pytanie XI (o nakłonianie Wawrzyńca Jakusa do fałszywego zeznania) 7 tak, 2 nie.

Pytanie XII (o zatrzymanie i przywłaszczenie sobie powierzonej mu kwoty 2780 koron, futra i lornetki) 12 tak, (z opuszczeniem kwoty).

Pytanie ewentualne na wypadek zaprzeczenia pytania głównego VII, czy przedmioty tem pytaniem objęte zatrzymał i sobie przywłaszczył: 8 nie, 4 tak.

**Co do Brachówny.**

Pytanie XIII (o rozmyślne fałszowanie protokółów licytacyjnych i nabywanie przedmiotów z wolnej ręki od Angelusa) 10 nie, 2 tak.

Pytanie ewentualne o nabywanie przedmiotów z świadomością, że takowe pochodzą ze zbrodniczego sprzeniewierzenia: 9 nie, 3 tak.

**Co do Limanowskiego.**

Pytanie XIV (o nabywanie z wolnej ręki zastawów usuniętych z licytacji) 11 nie, 1 tak.

Pytanie ewentualne, czy przedmioty poprzednim pytaniem objęte, ze świadomością, że takowe ze zbrodniczego sprzeniewierzenia pochodzą, na więcej zawodów nabywał i ukrywał: 11 nie, 1 tak.

Pytanie XV (o nabycie spinki z perłą, pochodzącą z kradzieży) 11 nie, 1 tak.

**Wyrok.**

Po odczytaniu werdyktu prokurator żądał ukarania Angelusa za zbrodnię oszustwa bez stosowania jakichekolwiek okoliczności łagodzących, zaś co do Brachównej i Limanowskiego wnosił o uwolnienie ich od oskarżenia. Obrońca dr Goldhammer w dłuższem przemówieniu prosił o zastosowanie możliwie łagodzących okoliczności i o uwolnienie Brachówny od oskarżenia.

Trybunał o godzinie 7 wieczorem udał się na naradę, trwającą 45 minut, poczem ogłosił wyrok uznający Włodzimierza Angelusa winnym zbrodni oszustwa i zbrodni sprzeniewierzenia i skazujący go na 4 lata ciężkiego więzienia, z postem co miesiąc ponoszenie kosztów postępowania sądowego i częściowe odszkodowanie. Z resztą pretensji odesłano strony na drogę prawa cywilnego.

Brachówna i Limanowski zostali uwolnieni od oskarżenia.

Angelus na zapytanie przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, odrzekł osłabionym cichym głosem: »Jestem niewinny, proszę o trzy dni namysłu«.

Żądaniu prokuratora o rozciągnięcie nad Angelusem aresztu śledczego, trybunał odmówił ze względu na wysokość złożonej kaucji.

Nadto przewodniczący oznajmił Angelusowi, że prokuratorja państwa zastrzegła sobie ponowne ściganie go z powodu dwóch nowych doniesień o zbrodnię oszustwa.

W końcu przewodniczący podziękował pp. przysięgłym za ich wytrwałe urzędowanie. Publiczność tłumnie zebrana w sali rozpraw i na galerji, z natężoną ciekawością oczekiwała werdyktu przysięgłych i wyroku trybunału. — Po werdykcie wiele osób wyrażało współczucie, a podczas ogłoszenia wyroku na wyrazy »na 4 lata ciężkiego więzienia«, ktoś na parterze z całem przejęciem krzyknął: »Jezu!«

Rozprawa zakończyła się o godzinie 8 wieczorem.

## Kronika

KRAKÓW, 14 października.

*Kupujcie tylko u chrześcijan!*

**Poświęcenie nowego Ogrojca** przy kościele św. Florjana na Kleparzu, odbędzie się jutro w niedzielę, po odprawionej sumie.

**Zapiski osobiste.** Prokurator dr. Tokarz po odbytej rozprawie Angelusa, rozpoczął 10-dniowy urlop.

**Orkiestra „Harmonji"** podczas dzisiejszej premjery odegra w międzyaktach: 1) „Ruy Blas", uwerturę Mendelsohna; 2) „Taniec cyganki", Saint-Säens. 3) „Sevillana" Massanet.

**„Praca".** Stow. katol. czeladników, urządza dnia 15 b. m. w niedzielę w sali Domu robotniczego (ul. św. Tomasza l. 37) przedstawienie amatorskie. Program: I. „Cicha woda brzegi rwie" — sztuka dram. Chęcińskiego, II. „Akademik" — obrazek ludowy ze śpiewami. — Po przedstawieniu zabawa taneczna.

**Cholera w Królestwie Polskiem.** Z Petersburga donoszą, że w Królestwie polskiem w czasie od 5 do 11 b. m. wydarzyło się 47 wypadków cholery, w tem 24 śmierci.

## Bar. Fejervary.

**Budapeszt 14 października.** (Węg. b. kor.) Audjencja bar. Fejervarego u monarchy trwała godzinę. Ostateczna decyzja wczoraj jeszcze nie zapadła.

**Budapeszt 14 go października.** (Węg. b. kor.) Bar. Fejervary po powrocie z audjencji oświadczył wobec zastępców prasy:

„Dziś nie zapadła jeszcze ostateczna decyzja. Jego Ces. Mość pożegnał mnie na końcu audjencji bardzo łaskawie. Pozostaję jeszcze przez sobotę w Wiedniu dla załatwienia pewnych agend, a w niedzielę rano powracam do Budapesztu".

**Wiedeń 14 października.** (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie twierdzą, że bar. Fejervary nie otrzymał jeszcze nominacji na prezesa gabinetu. — Natomiast *N. Fr. Presse* poświęca artykuł wstępny i szereg dalszych artykułów bar. Fejervaremu, twierdząc, że jego **nominacja zapadła już wczoraj** i że dziś rano o godz. 8 opuszcza on Wiedeń już jako prezes gabinetu. Ważności tego faktu — pisze *N. Fr. Presse* — nie zmienia okoliczność, że nominacja całego gabinetu ogłoszoną będzie w *Dzienniku urzędowym* dopiero dnia 18 lub 19 b. m.

Skład nowego gabinetu pozostanie taki sam, jak dotychczas, ustąpi tylko z niego minister handlu, który chce się usunąć od udziału w życiu publicznem.

**Prasa wiedeńska — a Fejervary.**

**Wiedeń 14 października.** (Tel. wł.) Charakterystycznem jest zachowanie się prasy wiedeńskiej wobec bar. Fejervarego i jego programu. Jeszcze przed tygodniem dzienniki wiedeńskie akceptowały ten program, godząc się zwłaszcza na projekt prawa powszechnego głosowania — tymczasem wczoraj wieczór i dziś rano część dzienników zmieniła nagle front i wystąpiła przeciw Fejervaremu. — Zwłaszcza *Vaterland*, organ katolicki, który przez dwa lata stawał w obronie hr. Tiszy, zaatakował wczoraj bar. Fejervarego, podnosząc szkodliwość jego programu.

Przyczyna tej zmiany w prasie wiedeńskiej leży zdaje się w rozgłoszonej wczoraj wiadomości, że bar. Fejervary zamierza zrealizować granicę celną między Austrją a Węgrami. (Donosiliśmy o tem we wczorajszych telegramach. *Red.*).

**Wybór Korfantego a prasa niemiecka.**

**Berlin 14 października.** (Tel. wł.) Wybór pos. Korfantego przyjmuje prasa niemiecka zupełnem milczeniem. Uwydatnia się w tem jaskrawo zakłopotanie Niemców, którzy nie

wiedzą, jak postąpić wobec tak świetnego zwycięstwa kandydata polskiego.

**Dymisja pruskiego ministra handlu.**

**Berlin** 14 października. (Tel. wł.) Pruski minister handlu Möller ustąpił wczoraj ze swego stanowiska, a następcą jego mianowany został prezydent Prus Wschodnich, były burmistrz Gdańska Delbrück, znany ze swej hakatystycznej działalności.

## Z Rosyi

**Z Moskwy.**

**Berlin** 14 października. (Tel. wł.) *Berl. Ztg* donosi z Moskwy, że podczas zaburzeń kozacy do puścili się wielu zgwałceń kobiet z inteligencji, które przy zajściach ulicznych chwilowo aresztowano i uwięziono w menażu wojskowym. Część kozaków chciała temu przeszkodzić, skutkiem czego przyszło między żołnierzami do bójki. Policja i żandarmerja interwenjowały, było już jednak za późno.

**Z uniwersytetu odeskiego**

**Odessa** 14 października. Na ogólnem zgromadzeniu studentów 768 przeciw 592 uchwalono rozpocząć naukę na Uniwersytecie tylko po zniesieniu stanu wojennego i po uzyskaniu przez naród pełnych praw obywatelskich.

**Zamach na policmajstra.**

**Petersburg** 13 października. (P. a. t.) W Krasnojarsku zabito onegdaj policmajstra Eydmana. W chwili, gdy wraz z rodziną wracał z teatru, dano do niego sześć strzałów.

**Kaukaz przeciwko Rosji.**

**Petersburg** 13 października. (Tel. wł.) Otrzymano tu z Tyflisu następujący telegram:

Ruch tatarski, skierowany dotychczas przeciw Ormjanom, zwraca się teraz przeciw Rosjanom. Po pogromie wsi Łucowki wiele innych wsi rosyjskich stały się pastwą zorganizowanych band tatarskich. W miejscowości Lewonarch, w pow. dziewanszirskim, Tatarzy napadli na Rosjan, zajętych pracą w polu. Rozpędziwszy ich Tatarzy wołali: „Tutai niema teraz władzy rosyjskiej. Tutaj panują teraz nasi chanowie, ziemie te są nasze — wynoście się, póki was nie pozabijaliśmy“. Duchowny Horodecki z Ziudostowkułtuka, gub. Bakińskiej nadesłał następujący rozpaczliwy telegram do egzarchy gruzińskiego. Rozbójnicy perscy grożą wszystkim wsiom w okolicy Ziudostowkułtuka. Persowie ranią, zabijają i pastwią się w zwierzęcy sposób nad mężczyznami i kobietami. — Cerkiew, biuro pocztowo-telegraficzne, cały dobytek i życie wszystkich mieszkańców w niebezpieczeństwie. Obrony niema żadnej — policja bezczynna. Rozbójnicy dopuszczają się rabunku w biały dzień, ponieważ przysłani tutaj kozacy ochraniają tylko rezydencję „pristawa“ i zakłady przemysłu rybnego. Wszystkie wsie rosyjskie bez ochrony.

**Nowa pożyczka rosyjska.**

**Berlin** 14 października. (Tel. wł.) *Börsen Courrier* podaje z dobrego źródła, że bankierzy niemieccy nie podjęli jeszcze rokowań z rosyjskiem ministerstwem skarbu o zrealizowanie nowej pożyczki rosyjskiej. W kwestji tej ma się dopiero odbyć konferencja bankierów niemieckich, francuskich i holenderskich.

**Frankfurt** 13 października. (Tel. wł.) *Frankf. Ztg.* donosi z Paryża, że jutro ma się odbyć posiedzenie finansistów w sprawie pożyczki rosyjskiej, celem omówienia pewnych formalności.— Jak słychać, nowa pożyczka ma być udzielona na 4 prc., co wskazywałoby, że finanse Rosji polepszyły się.

**Ratyfikacja traktatu pokojowego.**

**Waszyngton** 14 października. (Reuter.) Ratyfikacje traktatu pokojowego rosyjsko-japońskiego — jak to było omówionem — mają dziś być wymienione.

## TELEGRAMY.

**Z Watykanu.**

**Paryż** 14 października. Z Rzymu donoszą, że siedmiu kardynałów, należących do Kongregacji zewnętrznych spraw kościelnych, wkrótce zostanie powołanych do obrad nad położeniem Kościoła we Francji i do zbadania propozycyj, poczynionych przez katolików francuskich.

**Sprawa Delcassego.**

**Londyn** 14 października. B. Reutera jest upoważnione do ogłoszenia, że rząd angielski za wiadomił rząd niemiecki, że sensacyjne twierdzenia prasy francuskiej o rzekomej pomocy Anglji przyrzeczonej Francji, są nieprawdziwe. Ani Anglja takiej pomocy nie przyrzekała, ani Francja jej nie żądała.

**Paryż** 14 października. Aj. Havasa ogłasza: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że opisy pism o zajściach, towarzyszących ustąpieniu ministra spraw zagranicznych Delcasségo, a zwłaszcza szczegóły o posiedzeniu, które poprzedziło dymisję jego, są nieprawdziwe.

**Berlin** 14 października. (Tel. wł.) Komentując rewelacje *Matin'a*, dzienniki niemieckie piszą o Anglji w rozdrażnionym tonie i wykazują zawsze wrogie stanowisko Anglji do Niemiec. Zdaniem prasy niemieckiej dopiero teraz w oświetleniu podanem przez Delcasségo widać, że znana wyprawa floty kanałowej angielskiej na Bałtyk i manewry tam odbyte miały na celu zbadać wybrzeża Szlezwiku, o ile nadają się one dla wylądowania stutysięcznej armji angielskiej. — Dzienniki niemieckie zaznaczają, że sytuacja między państwami zaostrzyła się.

**Wiedeń** 14 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświaty, wprowadzające reformę w szkołach ludowych we wszystkich krajach koronnych z wyjątkiem Galicji.

*Wiener Ztg.* ogłasza koncesję na kolej lokalną Tarnów Szczucin.

WYDAWCA: *Dr ANTONI BEAUPRÉ*
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *JAN GRZYWIŃSKI.*

*Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem S. Szembeka*

## NADESŁANE.

*Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.*



J. ROSNY.

## OKROPNA UCZTA.

Przygoda, którą zamierzam opowiedzieć, niema chyba sobie równej; okropność przeplata się w niej z pierwiastkiem komicznym, który ją czyni jeszcze straszniejszą. Opowiadanie to słyszałem z ust naocznego świadka, a raczej jednego z głównych aktorów, zaplątanego w dramat, zakończony morderstwem, którego stał się mimowolnym wspólnikiem.

W 1895 r. rząd francuski organizował małą wyprawę wojenno-dyplomatyczną w głąb Afryki, w celu rozszerzenia wpływów francuskich na parę państewek murzyńskich, graniczących z posiadłościami Rzeczypospolitej. Komendantem oddziału mianowany został niejaki Zidler, Alzatczyk, człowiek energiczny i doświadczony podróżnik, ten zaś zwerbował do oddziału dwóch młodych ludzi, uzdolnionych fotografów, zaprzyjaźnionych z sobą serdecznie. Przyjęli oni bardzo chętnie propozycję Zidlera, myśląc z radością o egzotycznej wyprawie, będącej dla nich ziszczeniem marzeń studenckich, rojonych niegdyś na wspólnej ławie szkolnej. Zadanie oddziału wymagało prócz pewnego uzdolnienia dyplomatycznego znacznej odwagi, graniczącej prawie z zuchwalstwem. Trzeba było przesunąć się niepostrzeżenie prawie, przez znaczniejsze państwa murzyńskie, przejść terytorjum paru plemion znanych ze swej dzikości, a w końcu nawiązać stosunki z jednym królikiem, w którego państwie ludożerstwo kwitło na dobre, pielęgnowane starannie jako drogocenny zwyczaj narodowy. Nasi dwaj młodzieńcy zachwyceni byli tem wszystkiem i tembardziej pociągnięci urokiem nieznanego niebezpieczeństwa; a tym większym też zapałem gotowali się do drogi.

Wyjechali wreszcie i zaraz Afryka przyjęła ich po swojemu. Zaledwie wylądowali na jej brzegi, dostali febry, wraz z całym prawie oddziałem. Kazano im pochłonąć niesłychaną ilość siarczanu chininy, co ich trochę postawiło na nogi. Jeden tylko Zidler ani chciał słyszeć o użyciu tego środka, stosując do siebie kurację własnego systemu, polegającą na żywieniu się wyłącznie mięsem, na czem zresztą doskonale wyszedł.

Dwaj młodzi geografowie, uleczeni częściowo, udali się w dalszą drogę wraz ze swym oddziałem. Stopniowo przy wstępowaniu w miejscowości wyżej położone, stan ich zdrowia polepszył się znacznie, pozostało im jednak coś jeszcze z podniecenia gorączkowego, przez co usposobienie ich uległo dziwnej zmianie. Niepokój jakiś, chwiejność, nagłe przeskoki humoru i jakby krótkie przystępy szału, wprowadzały dziwny zamęt w dotychczasowych europejskich ich pojęciach. Klimat afrykański zrobił swoje. Dzikość zamieszkała w nich, a pierwotne instynkta, dotąd im samym nieznane, budzić się w nich poczęły z niespodziewaną siłą.

Stosunek ich wzajemny zmienił się też stopniowo i stał się dziwnie nierównym. Bywały chwile, w których bez żadnej widocznej przyczyny rzucali na siebie spojrzenia złe i gniewne i mówili sobie tysiące przykrych rzeczy. To znów szukali samotności, a rzuciwszy się gdzieś na ziemię pod osłoną zieleni, spędzali całe godziny w niezdrowem jakiemś upojeniu. Niekiedy znów poddawali się bez oporu słodyczy dawnych wspomnień, odczuwali miłość i braterstwo i zasypiali obok siebie spojeni przyjaznym uściskiem. Zresztą cały prawie oddział ulegał podobnym wstrząśnieniom.

Stary Zidler zdawał sobie doskonale sprawę z usposobienia swoich ludzi, trzymał ich też w żelaznej karności, nie dopuszczając do wybryków, któreby mogły sprowadzić nieprzewidzianą jakąś katastrofę. Znał on zbyt dobrze złowieszczy wpływ podzwrotnikowego klimatu, na który sam był już zahartowany, a może też i wiek jego dojrzały zabezpieczał go już dostatecznie.

W ten sposób oddział dotarł szczęśliwie na miejsce przeznaczenia i rozpoczął dyplomatyczne układy z samym władcą murzyńskim, który wbrew temu, co o nim opowiadano, okazał się człowiekiem rozumnym i miłującym spokój.

Przyjął on ze wszelkimi honorami poselstwo białych ludzi, okazał żywą wdzięczność za ofiarowaną sobie grającą karafkę i uznał się sprzymierzeńcem Francji, w dowód czego przysłał Zidlerowi z własnego orszaku czarną usługę, wśród której znajdowały się trzy murzynki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)